



977

Jasiek z Knieji

Sporo kupa łgarstw kaszebsciech

Zebrano i powiązano od

Heronima Derdowskiego

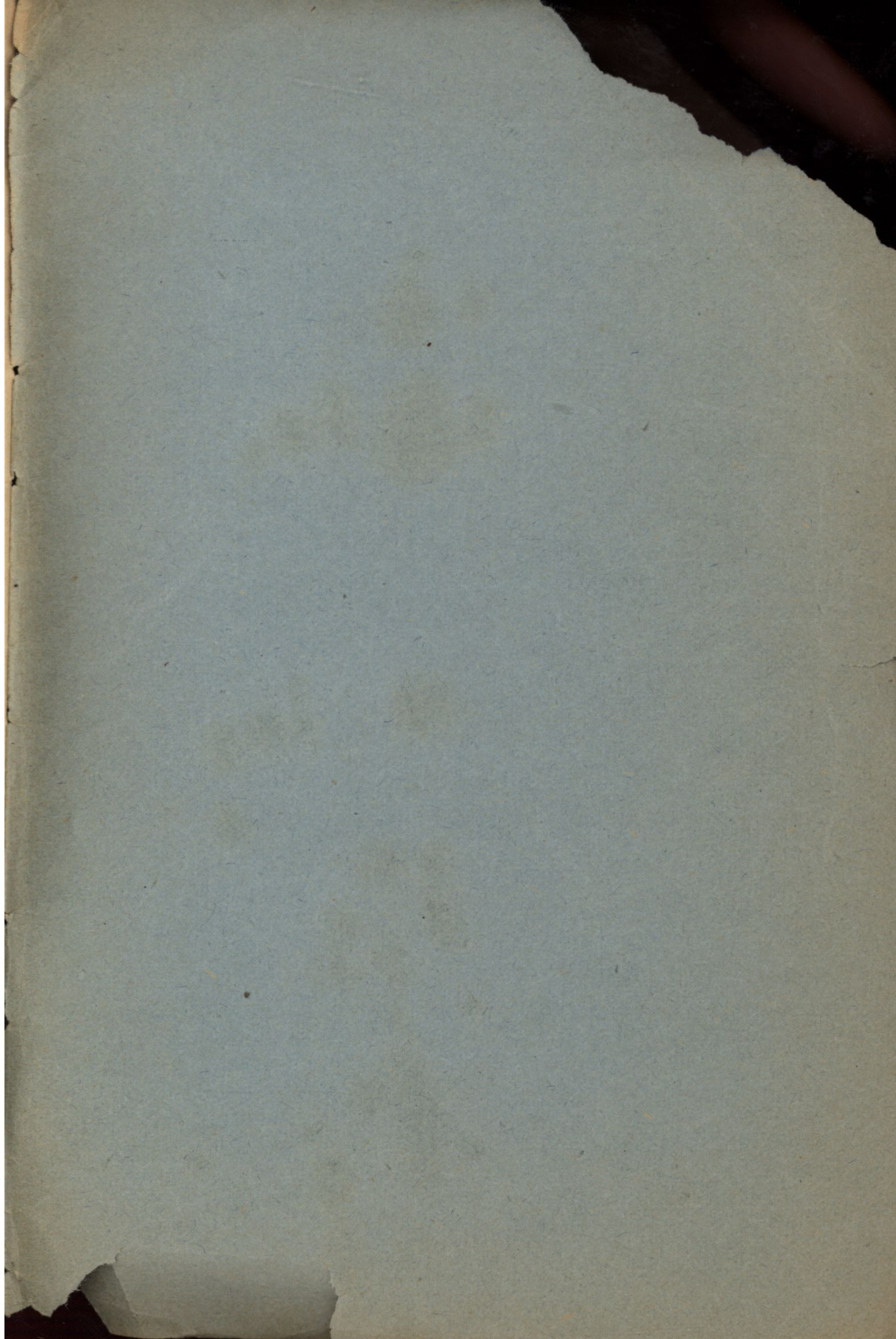
a na prowadzę

Jarosza Dyrde

PELPLIN

NAKŁADEM I CZCIONKAMI Drukarni i Księgarni

SP. Z O. O.





Jasiek z Knieji

Sporo kupa łgarstw kaszebsciech

Zebrano i powiązano od
Heronima Derdowściego
a na prowadzę
Jarosza Dyrde.

Na nowo doł do smary
Józef Wrycza (Rekowści)
jegomosck ksądz proboszcz wielewści,
ciej nieborok sedzoł w przye w Królewścim Rywaldzie.

W roku pańscim 1935.

PELPLIN
NAKŁADEM I CZCIONKAMI DRUKARNI I KSIĘGARNI
SP. Z O. O.

POLSKI ZWIĄZEK ŁOWIECKI
BIBLIOTEKA

Nr. 2370

Polski Związek Łowiecki
BIBLIOTEKA

Nr. ~~4439~~ / 2370.

Dry.
Jas.

**Zkąd i jak se Igorzowi zos figle we łbie lega
co on ma do Jaśka z Knieji**

Weboczta, proszę panowie Kaszebi,
Szlachta i chłopi, fejni jak i grebi,
Że mimo waju głośnego szemranio
Znowu się bierze do grzesznego łgania,
Widzyta, bieda mocno mnie dokuczo,
W żołądku żabe niecerpliwie mruczą
A cieją tymczasem ni ma na to leków,
Trzeba się chwytac starech łgorsciech neków¹⁾
I zmeszlać różne figle jak i żarte:
Tej ne gadzene ucechną umarte.
I uwożają utropieńce żabe,
Jako przedące prze kominku babe —
Jedna co pamięć nolepszą mo w gronie
Bojcie powiodo: O stary jędzonie,
Co do kormika zamykała dzece,
O wieszczym, chłóren i na tamtym świecie
Miru nie naloż, wróceł w swoje strone
Włoz do koscoła, wszeście wzruszeł zwone.
A jak dalece głos jech doszed z wieży,
Wszędzie smiertelno zaraza się szerzy;
O rozbujniku Remianie, co noże
I ostre gozdze w piekle miał za łoże;
Tej o stolemie²⁾, co łbem sygoł w chmure
I z nadmorśkiego piosku sepoł góre;
Różne jesz krosniąt opowiodo sztucce,
Na uńhortwienie le stworzonech ludzcie;
Abo o Marku, co się tłuk po piekle
Jaż go nareszcie Niemce ztađ wewlekle,
I be po żebrach dziodał nie łazeł z worciem,
Kupiele jemu grunta pod Lęborciem.

¹⁾ łgorscie neki = przyzwyczajenie łgarza.

²⁾ Stolem = „olbrzym.

A na pamiątkę, jak to w piekle biese
Marka męczele, zaro przy zopise
Na wieczne czase darząc go folwarcie
Onę posadłość przezwał Biesmarciem.

Tak opowiodo mądro prządka w kóło,
I wsześcim jidze robota wesoło;
Póci le pięknech bojków białkam starczy,
Czas niknie, chiże kółko głośno warczy.

Doch zamanówszy³⁾ jaci młody kmoszce
Zdaje się bojka zmeszloną potroszce,
Więc ony mądry trze razy się koże
Uderzec w pierse, jak namocnij może,
I „sprawiedliwie“! rzec za każdą razą
Co jednak nie je dło tamty obraża;
Bije się w pierse ze schyloną głową,
Że sprawiedliwie prowadzą każde słowo,
A mest⁴⁾ lże jednak, że się włosy jeżą.
Doch po zakłecu kmoszcie ju jij wierzą
Ale jak jo wam, moji braco mili,
Wesnuję ze łba powiostkę w ty chwili,
To jednak wiare mnie nie dalibesta,
Choć bem się polną w pierse razy trze sta!
Jo gwesno⁵⁾ na wos gorzeł się nie będę,
Z prowadze i żartów watek so uprzedę:
O Jaśku z Knieji, co w kaszebskiem kraju
Pod wsą Przytarnią mieszko, ciejbę w raju.
Nie chcę westawiać go na posmiewisko,
Choc dosc weraznie podaje przezwisko.
Wiem też, że Jasiek weboczy mnie wszetko.
Bo miec górz w sercu, to mest kaseczk brzedko.
Ma se rodzela w jedny parafiji,
I bliści krewni jesma z familiji.
Więc choc muj jęzek perzynkę poblądzy,
Nicht o złe mesle łgorza nie posądy,
Le go z uwogą do kuńca wesłucho.
Choc be powiostka beła i kask sucho.

³⁾ Zamanówszy = czasem.

⁴⁾ mest = często, prawie zawsze.

⁵⁾ gwesno = pewnie.

**Gdzie leży kniejo, jak w niej Jasiek strzelo zajcie
i jak jemu dzyso sę powodzy**

Gdzie z gór chełmićciech ⁶⁾ zemne wiatry wieją,
I z widmów piosek między chujcie seją,
Kęne sę dalek cygną bore głuche,
Gdzie w noc, piecielne straszą ludzy duche,
I błędnem światłem czleka biese mania,
Leży Przytarnio, a cwierc mili za nią,
Blisko jezora samotne pustkowie,
Chtórne sę „Knieją“ w okolice zowie:

Checza, tej szopa i mało stodoła.
Bagna, jałówce i chujcie do koła.
Same sę pasą, w niech owce i wieprze,
Lecz prze stodołę ju są grunta lepsze,
Jeno że postęp kaszubści kulture
Psują tu gape i złośnice kure;
Wszęde też widac straszedła i wieche
Co gwesno robi wrażenie kask leche.

Wiele kapuste rosnie kole płotów,
Bo to fejn jodło je dla lesnech kotów!
W zemie lękliwe kęse nieborocie
Zwiedzają nocą one kapuśniocie.
Ale cieją zajek na żer sę zakradnie
Nieraz z za płota strzoł do niego padnie...
Zableczy, skoknie nieszczęśliwe zwierzę
I prze ostatni umiero wieczere.
A strzelec wesół ręce so zacero,
Zajka do miasta na przedaź zabiero,
Bo nie dla niego pieczeń je zajęczo,
Póci wesocie podatcie go dręczą.

Nen, co śmiertelne zajkām strache sprowio,
To Jasiek z Knieji, sąż. dziedzyc pustkowio;
Człek z dobrem sercem, proste dzecko lasów,
Jak bele naszym za nech starech czasów,
Ciej to gromada pobożnego Mszczuga
Żeła dla Boga, ojczyzne i pługa.
Żewi sę Jasiek też z sece i jachte, ⁷⁾

⁶⁾ góry chełmickie, położone opodal Wiela.

⁷⁾ jachta = polowanie.

Z nicim nie wchodzy w sądowe kuńszachte,⁸⁾
Zawde nomilszo jemu prosta droga,
I tak spokojnie chwoli Pana Boga.

Posodo, prowda, jeno włoczke roli,
Doch od kłopotu głowa go nie boli
Jeże się udo bukwita⁹⁾ i jorka,¹⁰⁾
To i piniędzy ful¹¹⁾ płynie do worka.
I przedeźniwku nimo Jasiek z knieji,
Wjedno so żyje w nolepsy nadzieji.

Pierwij i jego ju miała w pazurach
Bieda, co chodzy po panach i gburach,
Doch sobie radę doł z nią Bogu dzęka,
Nim mu jesz żonę wepatrzela nenka.
I dzys go znają w dalecim okragu,
Jak o tym mowa będzie w dalszym cagu.

**Smierć Jaśkowego ojca, i jako on zaczął se
oblóczec z pańska i pokochał pannę Klarę**

Ojc Jaśka — niech mu wieczna światłosc świe-
lcy —

Kram niego więcyj nie wechowal dzecy;
Więc jak se mocno zestarzoł nareszce,
Jedenokowi muszoł zlecec miesce,
Co prowda z gębe za nim rycht szlachowal,¹²⁾
Ale choc ojc go w karnosce wechowol,
Beł kask noparty benjel¹³⁾ ju od dzecka
I mało ciede weloz ze zopiecka;
Mioł słabą głowę, robić se nie chciało,
A i do karczme chłopię zagładało!
Ojciec pouczoł, upominoł sena,
A jak ju przeszła smierce mu godzena,
Zawołoł żonę i doł jij zlecenie,
Be wjedno miała na Jaśka boczenie
I koždy chwile w polu i oborze,
Dogladywała, jak nolepij może,

⁸⁾ kuńszachty = zawłe sprawy, interesy.

⁹⁾ bukwita = tatarka.

¹⁰⁾ jorka = zboże jare.

¹¹⁾ ful = wiele, pełno.

¹²⁾ szlachowac = podobnym być.

¹³⁾ benjel = chłopak (niem.: Bengel).

Be mu nie dała do rąk ani grosza,
Bo be wnet miesce poszło do judosza,
A jak przepadnie na niech wielgo nędza,
Niech się poradzy wielewścigo kśędza.
Tej ojc jesz rozik głowę uniós w górę
I tej do Jaśka słów przemówił porę:
Proseł go, abe zawde żel przykładnie,
Dobrze się rządził, nanci¹⁴⁾ słuchał ładnie,
Wstował o swice, pamiętał o Bogu,
A pijaćciego zaniechoł nołogu:
Nance nie skapieł opiecei w seweznie
I wiernym sługą był polści ojczesznie. —
To rzekszy ojc, łzawe zamk powiecie
I zasną w Bogu staruszek na wiecie.
Po śmierce ojca Jasiek objań miesce.
I w pierwszym lece służyło mu szczesce,
A w gospodarstwie wszetko szło od ręki;
Pilnie wypełniał mądre rade nanci,
Omijał karczmę, a każdy niedzele
Kornie się modleł w wielewścim koscele,
Wszędzie też, w checze jako i oborze,
Błogosławieństwo widać było Boże.

Ale tej zaszła jakos nogło zmiana:
Jasiek kask zaczął chorować na pana!
Warpowe łache¹⁵⁾ były mu za liche,
Więc się ubierał w cejche i dreliche,
A tej go jacies namówiła panne,
Abe se strojeł le w łache sucianne!
To on rod słuchał, le piniędzy brakło!
Ale druh jego miał suknię weblakłą
Z żółtego teflu i ty mu pożyczel,
Be się w niej Jasiek na panka wećwiczel.
Różne też Jasiek zwiedzoł w niej odpuste
I roz tańcował w Brusach na zopuste.

Poznoł tam córkę grofa ze Zduniewic
Chtórno nolepij tańcowała z dziewic.
Było jej Klara, piękne miała lice
I jesz piękniejsze żółte zausznic!

¹⁴⁾ nanka = matka.

¹⁵⁾ warpowe łachy = samodzielne ubranie.

A oczcie u nij, jakno na obrazu,
Co w wszeście strone spozero¹⁶⁾ od razu.
Brała go do nij szwernucka ochota,¹⁷⁾
Doch nie tak letko z grofiąką robota!
Ona gwes mesłów jego nie odgadła,
Bo ani rozik prze nim nie usadła,
A jak jii naloc doł piwa słodkiego,
To duże ocze robiela na niego,
Razu do gębe nie przetknęła szklanci,
Le zaro zemkła do jinszy przedanci,
Z drudzim pięć razy w tuniec się powlekła,
Ale od Jaśka to zawde ucekle!
Ba, ale tamten był pan prze zygarku,
Kawał szpektora¹⁸⁾ z bliźciego folwarku
Nie był więc Jasiek równy ty osobie!...
Czuł z tego wieldzi smutek i zgrezotę
I nie mógł zgarac¹⁹⁾ na nego niecnootę,
Co w tuńcu Klarze cos do ucha gruchol,
Bo ju go tacie opętałe czare,
Ze wszędzie szukol jeno panne Klare
Ona to wreszce też pomiarkowała,
Ale się z niego le po kątach śmiała,
A jak po tuńcach odjeżdżała do dom,
Rzekła: — Taciemu jo ręci nie podam.
Jasiek czuł dobrze te słowa pogarde,
I choc zazweczaj miol samienie twarde,
Srodze się zmortwieł za nopartosc jeji,
Ze łzami w oczach powrócił do Knieji.

**Jako panna Klara miała Jaškowi miec zadane
i jak go nanka z tego kuruje**

Jaškowa nanka, co jii Jagna jimię,
Gotując frysstek²⁰⁾ krztusela się w dymie,
Co go z komina gnoł do jizbe wiater,
Więc niecierpliwo była staro mater,
I narzekanio ju nie było kuńca,

¹⁶⁾ spozerać = spoglądać.

¹⁷⁾ szwernucko ochota = okruteczna ochota.

¹⁸⁾ szpektor = urzędnik gospodarczy.

¹⁹⁾ nie mógł zgarac = nie mógł patrzeć, nie cierpiał go.

²⁰⁾ frysstek = śniadanie.

Ciej Jasiek do dum przeszed na wschód słońca.
Tobie le brutcie ²¹⁾ we łbie sedzą tero
Mówi — a bieda w okna nam zazero!
Ju ją widziałam dzys w noce w ogrodze!
Jeno tak dalij stapej na ty drodze,
A nie oganiej się ty straszny jędze,
To z naszy proce, nigde nic nie będzie! —

Jasiek łze scero ze zaspanech oczy,
Rzecz: — Niech nanka jesz roz mnie przeboczy.
Ale chcąc nie chcąc, dzys się przyznac muszę,
Ze jedną brutkę kocham z cały dusze,
A to je córka grofa ze Zduniewicz,
Co mnie się zdaje nofejniejszo z dziewic.
Jeno, że ona dla mnie nie żeczliwo.
Więc bez to miłość moja nieszczęśliwo!
Jak duch mnie wjedno stoi przed oczyma,
Ale nadziei dla mnie żodny ni ma!
Jo, ona w sercu mo grofowską pechę,
I gwes pod naszą nie weszła be strzechę.
A bez niej przykrzec będzie mnie się żece,
Złoto naneczko, co na to powiecie? —
Jaśkowa matka westchnęła głęboko,
Ręce nad głową złożyła wesoko,
Tej je spuszczała na pierse i rzekła:
A niech ją szwernut! ²²⁾ Zos wej sprowka piekła.
To widzysz, synku, ona cy zadała,
Bo ja od downa oko na cę miała.
Ale ty nie chcę za senową! Wara!
Nie będzie twoją zdunowiecko Klara!
Ta płótna robic, ani prząc ni może
Od taci żone uchovej cę Boże!
Panią be chciała bec w checze, nic więcej.
I ciebie za nos wodzec, łbie celęcy!
Tobie kobiecie trzeba do robote,
Klara be wkrótce pasła z tobą kote!
Jo tobie żonę wnet weszukam sama,
Kask jinszą, jak na zdunowiecko dama.

²¹⁾ brutka = młoda panna, dziewczę.

²²⁾ A niech ją szwernut = z niem.: schwere not, ciężka dola (do ciężkiej doli).

I jesz z posadziem, bo tamta nic nimo.
A ojc jij, co sę tak srodze nadymo,
Nie je roz tacim, jak te włocznym gburem,
Le wjedno bulwe jodają ze żurem.
Jo nie pozwolę, póci we mnie żece,
Be w naszą krewnosc wleżle cy szlachcece! —

Jasiek sę tego nie spodzewoł skutku,
Więc głowę zwiesel z miłosnygo smutku
I rzek do nanci cecho i niesmiało:
— Jo nie wiem, co sę ze mną biednym stało!
Lecz pannę Klarę kochał będę wiecznie.
Choc sę obeszła ze mną kask niegrzecznie.
Póci w ty pierse samienie nie pęknie,
Zodny przeszkode Jasiek sę nie złęknie! —

Srogo go za to spotkała nogana:
Ales te, Jaśku, głupi jak pęk sana! —
Nie wiesz co bredzysz, smętek ²³⁾ godo bez cę,
Jo cę tu zaro z miłosce oczesce!
Klara tam doma warzy na cę zele,
Co u nij bez noc leżało w poscele,
I to cę do nij z cały moce cygnie,
Ale swojego celu nie osygnie!
— Odrzekła matka i zaro paproce
Szukała, żety w świętojańsci noce
Dobela z piecka mocnego drybinka, ²⁴⁾
Węgla pod niego włożela z kominka,
A póci węgle jesz bele ogniste,
Rzucała na wiechrz od uroku liste.
Jak ju sę dymiel świętojańsci kopiec
Muszoł nań usesc uroczony chłopiec,
I mioł sztel ²⁵⁾ sedzec, póci nie dopiecie,
Tej złe na zawde od niego uciecze!

Sedzoł więc Jasiek, jak na jajach kura,
Póci go swędzec nie zaczena skóra,
Kadzeł se bodaj całe trze kwadranse,
Więc mu powinne ze łba wyńc romanse!
Ale muszała to bec lichu paproc,

²³⁾ smętek = zły duch.

²⁴⁾ drybink = trójnóg (niem.: Dreibein).

²⁵⁾ sztel = cicho.

Trzeba przenajmniej kadzec było dwa kroc,
Bo jak się potym powaleł na łóżko,
Znowu do Klare było mu serduszko.

**Bieda zaczyna się tłuc kole Knieji,
Jasiek chce przed nią uciec do Ameryci,
a nanka mu to perswaduje z głowe**

Czas wszystko zmienio na tym leż padole,
Szczesce pojeżdżo na zdradliwym kole
I nieroz w błoto zjeżdżo ze szaseji ²⁶⁾
Co się sprawdzało i na Jaśku z Knieji.
Lepszym niż paproc na miłość lekarstwem
Stał się dla niego kłopot z gospodarstwem
Z razu nie wierzył swy nance niebodze,
Jako ju biedę widzała w ogrodzie,
Ale wnet różne wskożywałe znacie,
Ze gwesno blisko je stworzenie tacie!
I powiodałe w okolicy ludze,
Jedni, że w Knieji nocuje w psy budze,
Drudzi, że w piecu sedzy za stodołą,
To znowu jinszy, że ją często gołą
Widzele, ja se wiskała ²⁷⁾ na miedze,
A tej w jerczany ukreła się sztedze. ²⁸⁾

Jasiek rozgłoseł, cieć be chto ją chwaceł,
To be mu wielgą nogrodę zapłaceł.
Sam cilką nocy czajeł się na jędze,
Po kępach, po chojnach, jałówcach i wszędzie,
Chodzeł jak grzeszno duszu po pokuce,
Jaz mu roz bieda z głowe zdarła muce. ²⁹⁾
Cieć się obezdrzoł — o biedze ni dudu!
Dalić więc sobie ju nie robił trudu,
Na łeb czopczesko doma wsadzeł stare
I odtąd więcij nie gonieł ny mare.

Ona tymczasem skubała go chiże,
Różne na niego walele się krzyże:
To mu na chere ³⁰⁾ wezdechle swynie,

²⁶⁾ szaseja = bita droga, szosa.

²⁷⁾ wiskac się = oczyszczać się z robactwa.

²⁸⁾ sztega = kopica zboża.

²⁹⁾ muca = czapka.

³⁰⁾ chera = zaraźliwa choroba u trzody chlewnej.

Wół złamał nogę w nieszczesny godzinie,
Więcorkie z błota ukradł złodzeje,
A co w pozymku zorze, zasieje,
To w lece słońce wepoli, grod stłucze,
Lub w same żniwa pluzgawica spłócze!
A choc norenij wstaje ze skowrcniem,
Bieda po plecach chlasto go postronciem.

Mocno zadłużył się Jasiek nieborok,
Rzadko w cieszyni gosce! mu pułtorok,
W jedyne szkapsko stare, chuderlawe,
Jezdzel do Chonic dlo żedowsci sprawe!
Za dwie złotówce nabroł żedów fóre
I nieroz cygnąc sam muszoł pod górę.

Często też miewoł w chceze dzekucyje, ³¹⁾
Kęse brodocze brale mu, bestyje,
Co le nalazle, poscel, jak i sprzęte
Nawet obraze zabierał święte!
Prowda, roz Jasiek pokozoł swą sztukę.
Dzekutnikowi cijem doł noukę,
Nienc odtąd knieją mijoł o dwie mile,
I Jasiek spokuj mioł abe o tyle.

Jednak z kłopotu decht w głowę zachodzy,
A tu wczaj nanka lameńta zawodzy,
Wjedno na sena do ludzy się skarzy,
Werzucó jemu, że zle gospodarzy.
Na pamięć ojca, leżacygo w grobie.
Błago, be lepij postatkowoł sobie!
I tak mu głowę suszy staro matka,
Ze sam cerpliwosc tracy do ostatka,
I tak jij powie, płaczcie mając w oku:
— Czujece, nanko! Dejceż mnie roz poku!
Cze ne widzyce, jak się męczę, kręcę!
Jak chwacę biedę, to jij łeb utracę!
Ale sobaka za chutko uceko,
Nicht jij tu więcyj z Knieji nie weneko. ³²⁾
Trzeba so szukac szczesco w Ameryce'
Jedzece ze mną? Co na to mówicie? —
Nanka słuchała w milczeniu głębociem,

³¹⁾ dzekucyje = ekzekucje.

³²⁾ wenekac = przepędzić.

Tej osłupiałym spozdrzała nań ociem,
Rzekła: — Oj, Jaśku, mosz le rozum letci!
Wierzę cy we łbie braknie piąty bietci! ³³⁾
Zędzieje ³⁴⁾ cy sę rejza na okręce!
Tu cebie moje piastowałe ręce,
Tu kląkes ze mną przy pierwszym pocerzu,
W tym tu ojc z tobą pieśczał sę alcierzu,
Tu zesta obaj razem szela sece,
Tu w naju oczach on zakuńczał zece,
Tu i ma dwoje legniema na desce,
Jacie le będzie służec nama szczesce!
Do Ameryci jada le proźniocie.
I te bes wnet tam poszedł na żebrocie,
Abo be cebe zjedle dzieci ludze!
Chto mądry, dzyso za wodę nie pudze! —
Tacie roztropne powiedzała słowa,
Przemądra pani rodzyca Jaškowa.
I tej do kuchni poszła makłac ³⁵⁾ kure,
A Jasiek poszed nakłasc gnoju fóre,
Seczci dło bedła narznan sam na lodze. ^{35a)}
I znowu w Knieji wszetko beło w zgodze.

**Jasiek jedze z Zobrodzcim z Przytarni po medło
do Gduńska**

Tej dnia jednego, wieta co sę dzieje,
Gosc niespodzany przebywo do Knieje!
Jasiek rycht skope wgąniół do owczarni,
Ciej go nawiedzeł Zobrodci z Przytarni,
Znany szotornik ³⁶⁾ w cały okolice,
Co dzwigoł w miechu dwa pułcie konnice
I za szotore ³⁷⁾ przedowoł żołmierzy.
Niech mnie, chto nie chce, i tego nie wierzy,
Ale to prawda, że zwiedzeł pustkowie,
Zapytał Jaška jak mu służy zdrowie,
Jak w gospodarstwie druchowi sę wiedze,
Poradzeł, jak sę oganiac mo będzie,

³³⁾ bietka = klepka.

³⁴⁾ Zędzieje cy sę = śni ci się, zachciewa ci się.

³⁵⁾ makłac kure = kury macać.

^{35a)} loda = maszyna do sieczki.

³⁶⁾ szotornik = szmaciarz.

³⁷⁾ szotore = szmaty.

A cieją go Jasięk wprowadzeł do checze,
Tacie mu wożne opowiodo rzecze:
— Wielgo nastanie, bratu, w świecie zmiana!
Jo w tamten tydzień w Gduńsku u Leszmana
Widzołem w beczkach zelonawy klejster, ³⁸⁾
Co go andzielści fabrykuje mejster!
To po naszymu nazewo so medło,
A mnie z początku perzynkę se zbrzedło;
Nie chcołbem tego jęzeciem posliniec
Bo to weglądo, jak świeży krowinieć...!
W gębę też tego wierę nicht nie bierze,
Ale jak fejn sę z tacim klejstrem pierze!
Leszman powiodo, że miał roz murzyna,
Czesto czarnygo, jak sadze z komina:
Bierze więc medła, trze go nim i czescy,
I wnet był morus biały, jak me wszescy!
Jo sam go widzioł na dużym portreće,
Jak czesto czorny łoł łojowe swiece,
A ciejm żewego oboczeł w szenkowni,
To obaj z gębi belisma so równi!
Tak to wej medło wszetko czorne bieli,
A mesme o nim dotąd nie wiedzeli!
Oj, byłby dobry na tym zorobeczek!
Trza kupić w Gduńsku medła cilka beczek
I po Kaszebach rozwozec je wszędzie,
A dobry odbet gwesno miało będzie!
Bo jak wesocie weszłe w modę befcie, ³⁹⁾
Wcole jech weprac nie potrafią dzewcie,
I kołnierzycie w ługu jim żółknijęją.
A bez to jeno Niemce z nos sę smięją!
Ju w Gduńsku medła duże są fabrycie,
Ztąd je po krejsu ⁴⁰⁾ rozwożą cipnicie, ⁴¹⁾
I zarobiają na tym moc pińędzy,
A tu człek marnie cały rok przepędzy,
I pięchty depce po Kaszebsciech smięcach,
Ni sądka medła nie dzwignię na plecach!

³⁸⁾ kleister = klej.

³⁹⁾ befcie = kołnierzyki.

⁴⁰⁾ krejs = powiat.

⁴¹⁾ cipnicie = handlarze domokrażni.

Bez to więc chodzę jakbe w mankolji...
Wiesz co? Heńdlujma razem w kampanji,
A miec będzema żece bardzo letcie!
Ja dam na medłło wszeście swoje detcile.
I jesz zborguje ⁴²⁾ kask mnie kupiec gdańsci,
A te le konia dosz i wóz furmańsci,
I dalej w rejzę po Kaszebach z medłem!
W taci to sprawie do ciebie przeszedłem. —

Jasiek tej odrzek: — Joc ciebie powięzę,
Wiem, że i tak się z biedę nie wegryzę,
Doch zysku moja muszy bec połowa!
Zobrodzci klnie się, że dotrzymo słowa.

Tej na ugodę napile się wódci.
I tak interes gładci był i krótcy.
Jaż tu zaczyna nanka Jaśka ganic,
Ze chce się z medłem włóczyć i furmanić!

Wreszcie matrona o sędzewy głowie.
Powiodo głośno prowadę co się zowie:
Jacie wa obaj jeste głupie bedłło!
Chto na Kaszebach będzie kupił medłło?
A cze to ni ma jezór, cijancı? ⁴³⁾
Synku, te na się nie wezniesz furmancı!

Jasiek się zachwiał, ale tego razu
Jednak staruszczy nie słuchał rozkazu,
Bo mu Zabrodzcy decht omedleł duszę:
Wjedno mu szepce o zorobku w usze
I pokryjomu pod żebro go szturo.
Więc biedna nanko dzyso nic nie skuro.
Jasiek rodł, że się w świat weneko z chce.
I choc na chwilkę przed biedą ucecze,
Poszedł do stani, pofutrował ⁴⁴⁾ gniadą
I wnet do Gduńska ze Zobrodzcim jada.

**Co Jasiek widział i dokazywał we Gduńsku,
jak się zarwale ze Zobrodzcim na wdzydzciem
jezorze i co się na ostatku z medłem stało**

Z Knieji do Gduńska dziesięć mil się liczy.
A za Przywidzem je jesz bór dziewiczy.

⁴²⁾ zborgowac = dapożyczyć.

⁴³⁾ cijancı = sposób prania przy jeziorze.

⁴⁴⁾ pofutrowac = dać paszę koniowi.

Wstrzymują koła korzenie i pniocie.
Po dwóch noclegach wreszcie z rennym brzaściem
Staną pod Gduńciem pan Zobrodzci z Jaściem.

Ciej przejechali przed wesoką bramę,
Pyto się Jasiek: Kęne tu wjeżdżame?
Nie są to abe dzwierz do koscoła?
Trzeba nam gwesno objachac do koła,
Bo wej u górę święte są figure,
A nigdzie jinszy nie widzę tu dure! —
Zobrodzci mówi: — Le nie stuj na mosce.
Bo be cę bufce⁴⁵⁾ zbiele bez litosce,
Ju obzerają cebie jak roroga! —
Jasiek więc dalij jedze w jimię Boga,
Ale lękliwie trzymo się za drobkę,
I nie chcąc zgrzeszec w ręce trzymo czopkę.

Stanęli w Gduńsku na wędzielnym rynku,
I zaro poszle do Leszmana szynku.
Tam wiele było cipników ze żułów,⁴⁶⁾
Co nakupale pełne woze gułów.
Cy Zobrodzciemu powiedzele skrece,
Ze także z medłem jezdzele po swiece,
Lecz wnet wsześciemu muszele dac poku,
Bo na puł bankrut bele w jednym roku.
Ale Zobrodzci nie słuchał jech radę,
Mesłoł, że jemu wechodzą na zdradę!
Wjedno mu we łbie sedzy medło szare,
W cieszyni bodą go twarde talare,
I wnet był heńdel zrobiony ze żedem,
Po pięć talarów kupieł beczków siedem.

Jasiek tymczasem do dworca Artusa,
Szed Kresztofowi dac czesc i całusa,
Jak każdy, co chce pokazac się z pańska,
Czeni za pierszem odwiedzeniem Gdańska.
Kresztof miał gębę zwróconą do pieca,
Letko so woził kaszubskiego kmieca,
Lecz mimo tego pesznego wykrętu
Jasiek się schyło ku niemu bez wstrętu,

⁴⁵⁾ bufce = gdańskie andrusy („bawki“).

⁴⁶⁾ ze żułów = żuławy, niziny gdańskie.

Kuszo⁴⁷⁾ Kresztofa kąseczek niży plecy,
Ocero gębę i do woza lecy.

Jak odjeżdżale z medłem w strone nasze,
Zadrwieł z nich żołmierz, stojący na wasze,
Jakbe na owce wołał: — Baśka, Baśka! —
I w bramie gębę wekrzewił na Jaśka.
Ten sę nie zdobeł na odpowiedz z prędką,
Le groźnie mruknął: — Zjodes, jucho, smętka! —
Lecz jak wjechale już w Kaszubscie bore,
Za miastem Gduńsciem tak mile półtore,
Nawróceł Jasiek, koniam pusceł wodze
I gnoł do Gduńska na ty samy drodze.
Uzdrzoł jesz w bramie wojoka na wasze,^{47a)}
Stanął i woło: — nie dam płuc so w kaszę!
Kto ze mnie szydzy, wet za wet odbierze! —
Tej szerok munie⁴⁸⁾ otworzeł, jak dzwierze,
I ba! ba! — głośno na żołmierza krzyko,
A tej czymprędyj znowu z miasta zmyko!

Po cęzci drodze drudziego wieczora,
Stanął już kole wdzydzciego jezora,
Co wówczas beło zamarznięte całe,
Choć już od deszczów lode kask stajałe.
Be so oszczędzec puł mile na drodze,
Pusceł się Jasiek z Zobrodzcin po lodze.
Ale zły kuniec beł rejze medlarsci,
Bo cieję przed nimi beł już brzeg przytarści,
Nogle pod wozem otwiero są dura,
I na gruńt jidzie koń i cęzko fóra,
Szczescem w tym miescu beło ju dosc miałko,
Ztąd sę więc bryka⁴⁹⁾ nie zmoczała całko,
Woda le sygła do połowe kłonic,
Więc zece moge ludzeska ochronic,
Lecz biedno gniado, umęczono srodze,
Upodo na bok i dzinie we wodzie!
Jasiek z Zobrodzcin skoczeli po fale,
I szkapsko z wode podniesc próbowale,
Lecz wszetka jejich proca nadaremno,

⁴⁷⁾ kuszac = całować.

^{47a)} na wasze = na odwachu.

⁴⁸⁾ munia = buzia pysk.

⁴⁹⁾ bryka = powózka, bryczka.

Woda w ty porze srodze była zemno,
Muszele welezc, utonęło szkapsko!...
A Jasiek gorzcie lże welewo knapsko,
Kole go w serce żolu ostre szedło,
Ze ze Zobrodzcim pojachoł po medło,
Z czego mo tero taci wieldzi skweres,
Przeklino cały medlarsci interes!
Chcoł w pierszym gorzu Zobrodzciego obić,
Lecz ten ju poszed pomoc przesposobić:
Z Przytarni porę przeprowadzo koni,
Z chtórymi wreszce wóz wecygo z toni,
I żoden tero prze tym koń nie dzinie,
Bo szkapska cygłe wóz na dłudzi linie.

Beczcie na fôrze jeszcze bełe wszetcie,
Lecz tero srodze zdowałe se letcie!

Konie w noc cemną prze swietle latarni
Przewlekłe fôrę z medłem do Przytarni;
Biolawo piana scekala bez bietcie,
Zobrodzci jęczy: — Szkoda za me detcie!
A jak tej w jizbie pozdyjmował wieka,
Jesz wiele większy zawód spotkał człeka.
W beczkach ju bełe le rzodcie medline,
Tak brzedcie, jak cie j noplugawsze sline!
A mest ta dzywno zmiana zaszła bez to,
Ze medło w wodze stopieło sę czesto.
Zobrodzci srodze zmortwieł sę z ty strate,
A tu jesz jinszy kłopot wloz do chate!

Mioł gospodynią szpekuleńt Zobrodzci,
Co ze starosci ju wid miała krótcu.
Ta, cie j szotornik powróceł z weprawę,
Chcała mu podac nosmacznieszy strawe:
Bulew w sledzowy gotowanech zupie
Więc ony zupy szuka po chałupie.
Sygo do beczci po słoną polewkę,
I pełną medlin nabiero kanewkę.
To chlusnie w grope⁵⁰⁾ gospodyn i żewo,
I tej wieczery na miskę welewo.
Zaproszo Jaśka, be usod do stołu.
I z miści wsześci jedzą do pospołu.

⁵⁰⁾ gropa = garnek do gotowania.

Muszało to bec jadło kask niesmaczne,
Bo wsześci mine strojele dzywaczne,
Mdłą się wedaje polewka ze sledzy,
Kożdy prze misce niespokojnie sedzy.
Zobrodzci pieprzu, Jasiek żado soli,
Jaż naros wsześciech mocno brzuch zaboli!
Jasiek nokrócyj przy stole się pocel,
Jak weszed na wies, tak więcyj nie wrócel.
Wstoł i Zobrodzci i w wioldzim frasanku,
Zażadał prędko lekarstwa z ramięanku.
I gospodyni dło siebie go szuko,
A pan Zabrodzci głośno na nią fuko:
— A żebes babo, do kata przepadła!
Tec te truceznę dałas nam do jadła!
Tej gospodyni mu odpowiedziała:
Jako kanewką sledzówci nabrała;
Z ny nowy beczci, co z niej zdjęle wielko;
Sama mo rzniączkę i mocno narzeko.
W ten sposób doszed nieszczęsco przeczyne,
Wiedzoł Zobrodzci, że lekoł medline!
I be ju więcyj nie jesc ty sledzówci,
Doł z beczków resztę weloc do gnojówci,
Babę natechmiast wegnoł z chceze fora,
I so do Czerska posłoł po doktora;
Ten mu weleczeł słabosc na żołądku,
I tej Zobrodzci przeszed do rozsądku;
Poznał, że medło na djobła się przedo!
Więcyj też na nie piniędzy nie wedo.
Drudzi Kaszebi też nie taci głupi,
Zoden ju odtąd medła so nie kupi.

**Jak mądrze poradzeł Jaśkowy nance wielewści
proboszcz i jako Jasiek się pojednoł z Panem
Bodziem**

Okropny wichur szalał ony noce,
Ciej Jasiek do dum powrocoł w kłopoce;
Sowe po chojnach przeraźliwie wrzeszcza,
Szumią wierzchołcie i gałęze trzeszcza!
Stanąwszy w Knieji o ty późny dobie,
Puknięciem w okno daje znac o sobie.
Nanka tej prędko weskoczeła z łóżka,

I dom mu poszła otworzec staruszka.
Ze zdrów powrócił, matula się ceszy.
I zaro przegrzac wieczerzą mu spieszy.
Ale on dziwnie jakos dzys jod mało,
Więc matka pyto, co to mu się stało? —
Jasiek zapłakoł i nance powoli
Powiodo, zkał go bzruch i głowa boli,
Jak biedne szkapsko przeszło mu do szkode.
Jak ledwie brykę wedostale z wode,
Jak zarobiele z Zobrodzchim na medle,
I co w Przytarni na wieczerzą jedle.

To się lituje matka, to zos gorzy,
Ciej syn powiodo o swojij podróży,
A wreszcie tacie polnie mu kozanie;
— Oboczysz, Jaśku, co się z nami stanie —
Jak plusk⁵¹⁾ nieszczesce wjedno na nos pado:
Bez twoje głupstwo utonęna gniado,
Bieda dzień za dniem więcej nam doskwiero,
Uwoż so, głąbie kapuscany, tero,
W co będziesz oroł? Cheba w chude koze!
W co torfu z bagna przewiezesz na mroze?
Piechty wędrował będziesz do koscoła!
Tobie nie w głowie cepe, ni stodoła!
Chcoles z Zabrodzchim wiesc żece tułacze,
A dzys on z tobą swojij strate płacze!
Oby cy rozum lepszy doł Bóg z nieba,
Jinaczyj wkrótce zabraknie nam chleba!

Tak werzekała głośno matka staro,
Iaź ju godzena zawitała szaro.
Wcole ty noce spac się nie układała,
Razu frysztęku z kłopotu nie jadła,
Lecz zaro reno do Wiela o posce
Szła się poradzec księdza jegomosce.
Bo przeboczela sobie prze pocerzu,
Co rzek nieboszczyk na smiertelnym leżu,
Ze jak przepadnie na niech wielgo nędza,
Niech się poradzy wielewściego ksędza.

Ksądz proboszcz, kapłan wielce świątobliwy,
Beł dło każdego nadzwecznoj żeczliwy,

⁵¹⁾ plusk = niepogoda.

Więc i staruszkę przejął bardzo mile,
Bez komplementów ze sobą mówile.
Co le na sercu mo Jaśkowa matka,
Wszystko powiodło księdzu do ostatka:
Jak to jim dobrze szło po chłopca zgonie,
I jako Jasiek tero w długach tonie,
Jako w tetlową suknię się obłóczy,
Jaki ju się bieda kole Knieji włóczy,
Jak się jim nigdzie nie chce szcześnieć z bedłem,
I wreszcie kuńczy hrystoryją z medłem.

Spokojnie słuchał ksądz litanji cały,
Bo mest na wszystko był werozumiały,
Pociwoł głową i rzekł do babusi:
Pojmuję, że wam niedobrze iść musi
I ztąd u Jaśka żywa bieda siedzi:
On już dwa lata nie był u spowiedzi!
Nie możesz matko, z syna mieć pociechy,
Dopóki stare ciążą na nim grzechy:
Nie kupił kartki na Wielkanoc łoni,
I ztąd go bieda z woli boskiej goni!
Trzeba z grzesznego wydobyć go kału.
I przyprowadzić do konfesjonału,
Niech się przed księdzem szczerze wypowiada,
To i na biedę wnet się znajdzie rada. —
Tak perswadował godny ksądz kobiece,
Tej starka na to: Tak to? Bodejże cę!
Więc to muj Jasiek tacim je grzeszniciem!
Ludze go downo zwale powrozniciem,
Lecz jo meslałam, że to jeno z psote!
Tyle mest doma miałam z nim robote,
Be przesposobić byśka do spowiedze,
A on wej żyje, jak bezbożni żedze!
Czekaj wisuse! Jo cy kurtkę sprawię!
Jutro, jegomosc, Jaśka tu przestawię,
Kupię mu kartkę i zgniłego woła,
Grubym postronciem wpędzę do koscoła,
Choce upodoł pod grzechowym miechem!
Tak rzekła starka, a kapłan z usmiechem,
Jesz ją upomni, by z synem wyrodnym
Postępowała sposobem łagodnym,
Podół jij rękę do pocałowanio

I szed na święto uczec się kozanio.
Staruszka do dum wrócywszy w milczeniu,
Rzecz do Jaśka prze pierszym widzieniu:
— Oj trzeba na cę, bezbożniku, bata!
Te u spowiedze ne był ju dwa lata!
Ni mogę nigdy z cebie miec poceche,
Dopóci stare w miechu dzwigosz grzeche!
Trzeba z grzesznego wedobec cę kału.
I zaprowadzec do konfesjonału!
Tak mnie powiedział ksądz proboszcz dzys reno,
Ale, neguse, powiedz matce jeno,
Czemu te kartci nie wekupił łoni,
Choc jo piniądze wetkłam ci do dłoni?
Dlo czego żes to w wielkanocnym czase,
Nie spowiodoł się, te zgniły dzibase?
Jasiek ze strachu za zopiecek leze
I choc tam łuczek w ocze go nie greze,
Beczy, i wjedno trze so ręką ślepie,
Jaż tak samienie przed nanką wesepie:
— Prowda, naneczko, co we żesce rzekle,
Mnie cężcie grzeche dokuczają wcekle,
Jo ju czas dłuździ nie był u spowiedze!
Bo roz żem urznan bez nanczeny wiedze,
Z komina kawał wędzony ciełbase,
I jesz do tego w wielkopostnym czase,
Jak krecze gnołem na targ do Lepusza!
I odtąd miru ni mo moja dusza,
Czart szepce w ucho: — Do spowiedze nie chodz!
Onęć ciełbase, niedaleko Psiechóc,
Z telny cieszyni mnie wekradła suka,
A jednak dzys jesz czuję szepł kaduka.
Czasem i czorną postac jego widzę,
A do spowiedze zawde jisc się wstydzę!
Po tacji skrusze w jednym okamgnieniu,
Lżyj się zrobiło chłopcu na samieniu,
A nanka czeko niecerpliwie jutra,
Be katoleka nazod zrobić z lutra.
A ledwie kure zwiastowałe dzonek,
Wstaje i Jaśka chce wżac na postronek,
Be go ponekać do spowiedze chutko.
Lecz Jasiek prosi bardzo pokorniutko,

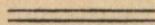
Abe schowała on powróż na swynie,
On i tak z chęcią pudze do świątynie!
Tej sę kobiece rozczuleło serce
I nie pędzeła sena w poniewierce,
Ale fest Jaśka trzymała za rękę,
Jaż przed wielewską przeszle Bożą mękę,
I przed koscołem mu smakę niemiecką
Do reszcie grubą wenekała lecką.
Na kartkę niesła panu organisce
Joj całą kopę i fuńt masła w misce,
Be Panu Bogu beło na ofiarę,
I nieba z Knieji odwrócełe karę.

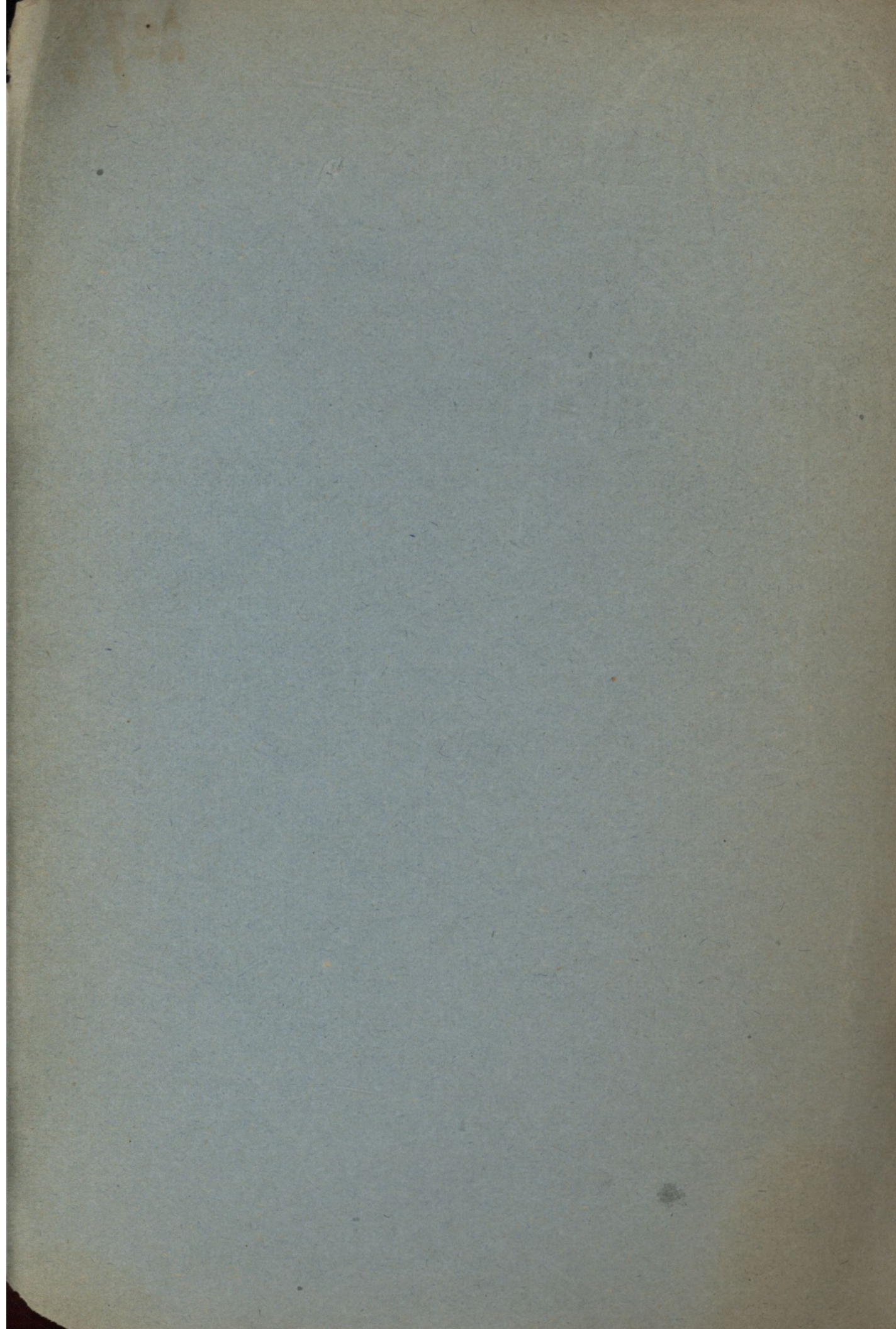
Przedemszą Jasiek ze żolem i skruchą,
Powiedzoł ksędzu grzeche swe na ucho,
Potym sę krzyżem w koscele położy,
A ciej ju zwonia na Baranek Boży,
Wstaje i z Bodziem połączec sę spieszy,
A matka za nim klęcząco sę ceszy,
Pewnie sę ceszeł i ojc Jaśka w niebie,
Że ceżcie grzeche zdrzuceł syn ze siebie.

Doma, ciej jedle postne strawe sute,
Pyta sę nanka Jaśka o pokutę,
Jaką spowiednik weznaczec mu roczeł,
Abe — broń Boże — czego nie zaboczeł.
Tej Jasiek nance przeznaje sę szczerze,
Jacie mo dłudzie odmowiac pocerze,
Jako prócz tego bez sztere niedzele,
W piątcie na obiod ni mo jadać wiele
I jak po świętach namniejszego kęsa
Bez dwa miesiące ni mo leknać mięsa.
Nance pokuta zdała sę za letką:
Taci post bełbe wcole bez pozetką,
Bo w Knieji rzodko mięsne są przysmacie,
Jodają tłusto ledwie w święto jacie,
Abo ciej w checze stary druch zagosczy,
Chto nie je z mleciem, taci w Knieji poscy,
Muszoł więc Jasiek za oną ciełbasę
Jałowe wrecie ⁵²⁾ dłudzie jadac czase,
Lecz prze tym zawde zdrów beł i chłop dziarsci,
Że mu zazdroseł koždy gbur przytarsci.

Jak mu ju trochę przejadł sę wrecie,
Zaczeni chodzec z Zobrodzcim na recie,
I weszli na tem lepiej jak na medle,
Miele piniądze a smacznie so zjedle!
I ju zaczeni prorokować ludze,
Że znowu w górę wnet Jaśkowi pudze.
(K u ń c).

⁵²⁾ wrecie = brukiew.







BIBLIOTEKA

Polskiego Związku Łowieckiego

Nr

2370